Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 9 Lutego 1910 Nr. 32

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem;
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Janina Borowska — wolna.

Dzisiaj w południe pięć minut przed godziną 12 została Janina Borowska wypuszczoną z więzienia. Przed bramą gmachu św. Michała czekała na nią dorożka nr 4; Borowska wsiadła do niej w towarzystwie swej dozorczyni, panny Ludwiki, która przy niej siedziała przez cały czas rozprawy i **odjechała na ulicę Lubicz l. 28 do państwa Bujwidów, gdzie się zatrzymała.**

Wieść o wypuszczeniu Borowskiej na wolną stopę rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Już przed godziną 11 gruchnęła wieść, że Borowska opuściła więzienie; więc też przed bramą więzienia zebrała się liczna gromada ciekawych, wśród których nie brakło i fotografów, bo przed bramą zrobiono zdjęcie migawkowe w chwili, gdy Borowska wsiadała do dorożki.

*

Przez ostatnie trzy dni ważyły się losy Janiny Borowskiej. Nie wiedziano, czy prokuratorya cofnie zażalenie, czy nie; całe miasto niezwykle się tem interesowało, ale miarodajne czynniki, które wiedziały, co się stanie, milczały, jak grób.

Dopiero dzisiaj o godzinie 10·30 otrzymało prezydyum sądu z prokuratoryi zawiadomienie, **że prokuratorya cofnęła zażalenie nieważności.**

W celi Borowskiej.

Natychmiast udał się wiceprezydent sądu, radca dr Pogorzelski wraz z zarządcą więzień p. Przibilem do celi, w której siedziała Borowska. Zastano ją, jak słychać, siedzącą i zamyśloną. — Wicepr. Pogorzelski oświadczył jej, że jest wolna i że może zaraz opuścić więzienie.

Na te słowa Borowska rozpłakała się, jak dziecko i płakała dłuższą chwilę, poczem, jak słychać, ozwała się:

— Nie spodziewałam się tego w tej chwili; jestem nieprzygotowana i chora — muszę jeszcze pozostać czas jakiś.

Odpowiedziano jej, że nie chodzi przecie o minuty i że może parę godzin pozostać w więzieniu. Na to oświadczyła Borowska, że przed dwunastą opuści więzienie. Następnie, jak słychać, podziękowała bardzo serdecznie wiceprezydentowi Pogorzelskiemu za to, co zrobił dla niej podczas więzienia śledczego, twierdząc, że przekonała się, iż wicepr. jest człowiekiem innym, aniżeli sądziła z początku. Bardzo serdecznie podziękowała również za opiekę lekarzowi drowi Smolarskiemu, oświadczając, że ma żal tylko do dwóch ludzi, którzy się z nią podczas rozprawy źle obchodzili.

Dr Smolarski zbadał ją dzisiaj ostatni raz. Stan jej zdrowia jest bardzo niepomyślny. Najlepszy dowód, że się na nogach utrzymać nie może.

Ubranie i urządzenie mieszkania.

P. Borowska zwróciła się do wiceprezydenta Pogorzelskiego, zaznaczając, że ma w więzieniu bieliznę, suknie, a nawet urządzenie mieszkania, które jej zabrano. R. Pogorzelski oświadczył jej, że wszystkie jej rzeczy zostaną jej odesłane. Zapytał jej, dokąd chce się udać. Odparła, że uda się do hotelu Centralnego. Przywołano więc z placu WW. Świętych dorożkę nr. 4. Dorożkarz „Władek", jak go koledzy nazywają, zajechał przed sąd z wielką fantazyą, bo widział, że naprzeciw stoi jakiś jegomość z aparatem fotograficznym.

Opuszczenie więzienia.

Następnie Borowska przebrała się w czarną suknię, w tę, w której się po raz pierwszy zjawiła na rozprawie. Wiedziano, że jest bez grosza, chciano jej więc z istniejącego do rozporządzenia wiceprezydenta sądu funduszu dać, jak słychać, 15 kor. ale nie przyjęła pieniędzy, twierdząc, że na wolności znajdzie u znajomych pomoc, bodaj na tyle, by mogła wyżyć.

Była jednak tak osłabioną, że nie potrafiła zejść na dół. Usadowiono ją więc w fotelu, na którym siedziała podczas rozprawy i zniesiono na dół, do kancelaryi zarządcy więzień, gdzie się odbyły ostatnie formalności. I tam Borowska podziękowała wszystkim urzędnikom za opiekę — i naraz zemdlała. W tej chwili zjawiła się i dozorczyni, panna Ludwisia Kubiszewska.

Przed bramą więzienia,

Tymczasem przed bramą więzienia obok czekającej dorożki zgromadziła się gromadka ciekawych. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich wpadł na salę rozpraw przed przysięgłymi, gdzie się odbywała rozprawa Bazesa i szepnął: w tej chwili Borowska wychodzi! W jednej sekundzie opustoszał cały stół dziennikarski, sprawozdawcy wybiegli przed sąd, a za nimi publiczność, która się przysłuchiwała rozprawie Bazesa.

Pięć minut przed godz. 12 otwarły się bramy więzienia i w nich ukazała się Borowska, niesiona przez aresztantów. Wsadzono ją do dorożki, koło niej siadła dozorczyni — „Władek" trzasnął z bata i dorożka pomknęła szybko ku ulicy Grodzkiej. Przed sądem została jeno gromada ciekawych.

Zjawiła się jakaś starsza kobieta między tą gromadą ciekawych i odezwała się donośnie:

— Jak jeno chodzi o katolika, to przed sądem pełno ludzi. Ale jak sądzą Bazesa, to tu nikogo niema.

Machnęła ręką — i odeszła.

Co mówi „Władek" dorożkarz.

Sprawozdawca nasz udał się na plac WW. ŚŚwiętych, gdzie dzisiaj ma swoje stanowisko dorożkarz nr. 4. Dorożka była już na placu, okrutnie zabłocona, ale dorożkarz już był u Suskiego. Spytałem więc, pisze nasz sprawozdawca, innego dorożkarza, jak się nazywa ten dorożkarz, co przed chwilą odwoził —

— Borowską? — przerwał mi rumiany dryndziarz. — Ano, nazywa się Władek.

— To imię; ale nazwisko?

— No, on się nazywa „Władek". A będzie w gazetach?

— Pewnie, że będzie.

— No, to się nazywa Kuś.

W tej chwili nadszedł Władek Kuś. Niski, rumiany, z czarnym wąsem.

— Gdzieście p. Borowską odwieźli?

— Ano, na ulicę Lubicz, do państwa Bujwidów. Miała jechać do hotelu centralnego, ale się rozmyślała i tameśmy pojechali.

— Czy zdołała zejść sama z dorożki?

— Ale gdzietam. To przecie jeno skóra i kości, to się to już długo trzymać nie będzie. — I tam na Lubicz państwo znieśli stołek i wynieśli ją na górę, do mieszkania. A i tam mnie fotografowali! — zakończył.

Nie było co z nim więcej mówić, bo on myślał tylko o tem, że go fotografowali.

* *

Jak się dowiadujemy. p. Borowska, gdy jej stan sił pozwoli, wyjedzie do sanatoryum dra Hermana Grimma na Węgrzech.

Niewinność Hofrichtera?

W ubiegły piątek dokonał się długo oczekiwany zwrot w znanej sprawie Hofrichtera, rzekomego sprawcy zamachu trucicielskiego na oficerów sztabu generalnego. Człowiek ten od dwóch przeszło miesięcy siedzi w więzieniu wojskowem, daremnie czekając rozstrzygnięcia swej sprawy. Policya wiedeńska wraz z władzą sądowo-wojskową nagromadziła przeciw niemu szereg poszlak, sztucznie je naciągając, które same nie wystarczają do udowodnienia winy Hofrichterowi, nowe zaś nie wychodzą na jaw, przeciwnie, materyał który zebrano po aresztowaniu Hofrichtera, przemawia raczej za jego niewinnością.

Policya wiedeńska uwierzyła jednak w winę Hofrichtera i trzyma się uporczywie swych poszlak, z chwilą bowiem, kiedyby wypuściła go na wolność, musiałaby znowu rozpocząć poszukiwania za autorem trucicielskich listów. Zresztą po aresztowaniu Hofrichtera narobiono tyle hałasu, że zbrodniarz został już ujęty, iż uwolnienie Hofrichtera byłoby niemałą kompromitacyą dla policyi i audytora wojskowego.

Onegdaj „Arbeiter Zeitung" zamieściła w sprawie Hofrichtera informacye, że sprawa wzięła dla niego korzystny obrót i że absolutna jego niewinność ma być udowodniona.

Mianowicie dzięki staraniom adwokata wiedeńskiego, Pressburgera, zgłosiła się do sądu wojskowego pewna dama, która owej krytycznej niedzieli szła do spowiedzi i dlatego znajdowała się na ulicy bardzo wczesnym rankiem, a która obserwowała Hofrichtera dlatego, że pies jego rzucił się na nią i powalał jej suknię.

Dama owa, chcąc dowiedzieć się, do kogo pies należy i kto jest jego pan, śledziła Hofrichtera i stwierdziła, że Hofrichter prosto z dworca kolei Zachodniej udał się na dworzec kolei miejskiej, skąd pojechał bezpośrednio do miasta, tak, że nie mógł być tym, który przesyłki inkryminowane wrzucił do skrzynki pocztowej, względnie nadał na pocztę.

Mianowicie zbieg wypadków sprawił, że dama owa przed dworcem czekała tak długo, iż może stwierdzić, że Hofrichter z niego napowrót nie wyszedł, ale odjechał pociągiem ku miastu.

W piątek owa dama w towarzystwie audytora, protokolanta i kilku oficerów udała się na miejsce i objaśniała dokładnie sytuacyę.

Wskazała więc gdzie stała, gdzie zauważyła Hofrichtera, miejsce, z którego obserwowała pociąg kolei miejskiej, którym Hofrichter odjechał, udając się, jak wiadomo, do swojej teściowej. „Arbeiter Zeitung" dodaje do tego sprawozdania, iż stwierdza ono dowodnie niewinność Hofrichtera.

Wydobycie najważniejszego dowodu niewinności Hofrichtera jest tryumfem sprawozdawcy lokalnego „Arb. Zt." Wintera, który od początku z zadziwiającą logiką zbijał gromadzone przeciw Hofrichterowi poszlaki i na podstawie mozolnie zebranego przez siebie materyału dowodził, że jest „inny ślad" sprawcy.

Udawał się z tem do ministra wojny i prezydenta policyi, którzy jednak nie wierzyli w „swojego" sprawcę. Jak wiadomo, tow. Winter wydał drukiem swoje spostrzeżenia i argumenty przeciw winie Hofrichtera, w książce o 200 stronicach, którą jednak prokuratorya w porozumieniu z policyą skonfiskowała. Książka, ze względu na niebywałe zainteresowanie losem Hofrichtera, wywołała wielką senzacyę i zarazem zaniepokojenie ze względu na tajność postępowania w procesie wojskowym. Książka została skonfiskowana, ale słuszna sprawa, będąca jej treścią, nie dała się schować pod prokuratorski korzec.

Rozprawa przeciw G. Bazesowi
o zatajenie spadku.

Rozprawa wtorkowa.

Audytoryum puste. Ludzi jeszcze mniej, jak wczoraj. Widocznie publiczność wyładowała całą swoją ciekawość w poprzednim procesie i sprawa Bazesa nie robi wrażenia, jakieby w zwyczajnym czasie sprawiała.

Dalsze przesłuchanie świadków.

Na wstępie rozprawy odczytano list świadka Oranga'a, donoszący, że świadek z ważnych powodów na rozprawie stawić się nie może, ale niema do zeznania nic ponadto, co złożył w śledztwie. Dalej odczytano również zeznania świadka Zdzisława Gruszczyńskiego, nauczyciela tańców, który wynajmował od pp. Bazesów mieszkanie w kamienicy pod l. 50 przy ul. Grodzkiej. Świad. zeznał, że tak ojciec, jak i syn Bazesowie nic sobie z lokatorów nie robili, podnosili ciągle czynsze i nieraz przez długi czas trzymali mieszkania puste, nie wynajmowali ich, tylko tym osobom, które się im spodobały, bo zresztą oświadczali wprost: My i tak mamy dosyć pieniędzy. Świad. sądzi, że kamienica ta dochodu przynosić nie mogła.

Świadek Zofia Moskal, zaprzysiężona, służyła przez 12 lat u rodziców oskarżonego. Gustaw Bazes, jak świadek zeznaje, mieszkał jako kawaler u rodziców, po ożenieniu się przeniósł się gdzieindziej, ale wrócił po śmierci ojca i zamieszkał z matką.

Przew.: Jakież były stosunki p. Gustawa do rodziny?

Świadek: Zagniewane. Oni się zawsze gniewali.

Przew.: Cóż to znaczy?

Świadek: Ja tam nie wiem, bo ja byłam wtedy w innym obowiązku, ale mi „koleżanka" opowiadała, że gniewali się o to, co panienki nie chcieli wydać za mąż.

Przew.: Czy Bazesowie mieli duży majątek?

Świad.: Ja tam nie wiem.

Przew.: Przecie Moskalówna zeznała, że widziała w kredensie pieniądze..

Świad.: Różne papiery tam widziałam.

Przew.: Czy pan Gustaw nie starał się o to, aby cały majątek po ojcu zagrabić?

Świad.: Miarkowałam, że ojciec gniewał się z powodu syna i nazywał go nieraz „Rauber-Ganef".

Przew.: A jak szedł interes w sklepie.

Świad.: Nie najlepiej.

Przew.: W mieszkaniu były meble ładne?

Świad.: I, to były meble zniszczone.

Przew.: Czy przychodzili tam interesanci po pożyczki?

Świad.: Nie, do domu nie, tylko do sklepu.

Prok. dr. Lang: Czy skarżenia ojca na syna miały miejsce dawno czy przed śmiercią.

Świad.: To już było ku ostatkowi.

Prok. dr. Lang: Czy p. Bazes do końca życia zaglądał do swej szafki, w której miał pieniądze?

Świad.: A, do samego końca.

Obr. dr. Frühling: Czy panienka nie słyszała, że p. Gustaw zapisał żonie 20.000 i że za to się ojciec gniewał.

Świadek: Słyszałam, jak o tem mówił pan Poleński.

Świad. Jakób Weissmann, zaprzysiężony, zeznaje, że, gdy jechał z Berlina przez Kraków do Przemyśla, wstąpił do Bazesa, z którym jest spowinowacony. Bazes skarżył się na syna, mówił, że syn go maltretuje i życzył mu „szlag soll ihn treffen" i t. d.



Obrońca Bazesa adw. dr. H. Frühling.

Prok. dr Lang: Kiedy to ojciec życzył synowi tych wszystkich szczęśliwości: „szlag soll ihn treffen!" itd na długo przed śmiercią?

Świad.: Parę miesięcy przed śmiercią. I jeszcze jedno. Ja jestem pośrednikiem małżeństw, to pan Gustaw mi powiedział, bym jego siostry nie swatał, bo ona jest chora.

Prok. dr Lang: Czy panu wiadomo, że Gustaw Bazes miał swój extra majątek, którym obracał?

Świad.: Ojca był majątek, a Gustaw nim obracał.

Przys. Proń: Czy Bazes skarżył się kiedy na inne dzieci?

Świad.: Nie, żalił się tylko, że rodzina żyje w nieesnaskach.

Obr. dr Frühling: Ja wiem, że pana Gustaw Bazes zabronił chodzić do sklepu. Pan mieszkał w Przemyślu. Skąd pan wie, że Bazes miał majątek?

Świad.: Ja od tego jestem swatem, cobym wiedział, jaki kto ma majątek.

Prok. dr Lang: Lepszy cenzor, niż w banku!

Świadek Halpern Edward, urzędnik Tow. kre-

dytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zeznaje bez przysięgi.

Przew.: W jakich stosunkach pozostawali pp. Bazesowie z Tow. kred.?

Świad.: Ja w towarzystwie jestem od lat pięciu. Jeruchema Bazesa widziałem u nas dwa lub trzy razy. Gustaw Bazes przychodził co kwartał. Ostatni raz podejmował Jeruchem Bazes procenta w lipcu 1908. Miał on u nas 8 książeczek na kwotę 65.100 kor. wystawione na: okaziciela, J. Bazesa i G. Bazesa. Po śmierci ojca Bazesa przemieniono tych 8 książeczek na dwie.

Prok. dr Lang: W jaki czas po śmierci Jeruchema Bazesa zamieniły się 8 książeczek na dwie?

Świad.: Niemal w rok po śmierci ojca Bazesa. Pertraktacye te przeprowadzał p. Halberstam.

Prok. dr Lang do osk.: Pan był właścicielem dwóch książeczek na 65.000 kor. Gdy jednak u pana była rewizya, mimo najściślejszych poszukiwań nie znaleziono ich.

Osk. Bazes: Moja żona miała je w szafie między bielizną.

Prok. dr Lang: Dlaczegóż nam pan o tem podczas rewizyi nie powiedział? To nie było postąpienie solidne.

Osk. Bazes: Co, miałem dać? Żeby je pan prokurator wziął?

Świadek Wilhelm Merz, dyrektor Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu, zeznaje bez przysięgi. Zeznaje mniej więcej tosamo, co świadek poprzedni.

Przew.: Na ile ceniliście panowie majątek J. Bazesa?

Świadek: Na pół miliona koron. Takąsamą opinię miał J. Bazes w świecie handlowym krakowskim.

Przew.: Czy ojciec narzekał kiedy na syna?

Świadek: Na krótko przed śmiercią, kiedy go zapytałem o syna, odparł: „Niech go szlag trafi!“ (wesołość). O co się gniewał na syna, nie pytałem.

Prok. dr Lang: Rzecz to charakterystyczna, że ojciec tak zaraz po przywitaniu tak ładnie życzył synowi, możeby nam pan dokładniej to opowiedział.

Swiadek: Stałem wtedy przy kasie. Przyszedł p. Bazes, przywitałem go słowami: „Jak panu idzie, panie Bazes?“ On na to odpowiedział: „Ny — ja mam syna — niech go szlag trafi!“

Prok. dr Lang: Dziękuję. To bardzo charakterystyczne.

Obr. dr Frühling: A czy innym dzieciom, innym ludziom, Bazes nie życzył czegoś podobnego? Bo to było zwyczajem tego starca.

Swiadek: Nie słyszałem.

Świadek dr Adolf Deiches, prokurzysta wspomnianego banku, niezaprzysiężony, opowiada o finansowych stosunkach Bazesa z Tow. Książeczki wkładkowe były wystawione na J. i G. Bazesa, ale interesy załatwiali obaj. My w banku uważaliśmy pieniądze za własność ojca, nie syna.

Przew.: Czem pan tłómaczy, że na książeczkach wkładkowych tak często zmieniano imię, raz na J. Bazesa, drugi raz na G. Bazesa i t. d.

Świadek dr Deiches: Przypuszczam, że robili to dla zmylenia władz podatkowych.

Na zapytanie przewodniczącego i prokuratora oraz kilku przysięgłych oświadcza świadek, że był przekonany, iż Gustaw niema żadnego majątku i jest tylko pomocnikiem ojca. Bazes mógł mieć pieniądze i w innych bankach, na inne nazwisko złożone.

O godz. 11 zarządził przewodniczący kilkuminutową pauzę.

Po przerwie.

Oskarżony Bazes i dzisiaj ani przez chwilę nie usiadł na ławie oskarżonych. Przewodniczący prosił go, by siadł, nadarmo; p. Bazes woli stać i stoi aż do tej chwili. Właściwie jest to ustawowo niedopuszczalne, aby p. Bazes stał, na to musiał się jednak zgodzić p. prokurator. No — i p. Bazes stoi dalej.

Na sali, która się trochę zapełniła, mówią, że Bazes ma przesąd i na ławie oskarżonych absolutnie nie siądzie. Co prawda — będzie mógł po procesie w każdym razie powiedzieć, że na ławie oskarżonych nigdy nie siedział.

Dalsi świadkowie.

Świadek Ignacy Kronfeld, buchalter wspomnianego Tow. kredytowego, niezaprzysiężony, był zajęty w Tow. kred. 10 lat, do roku 1904. Zeznaje, że ojciec i syn często razem wkładali pieniądze i brali procenty. Dalsze zeznania były identyczne z zeznaniami poprzednich świadków.

Ustąpienie przysięgłego.

W czasie zeznań tego świadka sędzia przys. Proń zgłosił się jako chory; trybunał uwolnił go więc od obowiązku sędziego, na jego miejsce powołano zastępcę p. Rajala.

Inni świadkowie.

Świadek Landau, który pośredniczył w interesach finansowych Gustawa Bazesa, nie umie podać bliższych szczegółów co do majątku ojca i syna.

Świad. Eibenschutz Wilhelm, właściciel kantoru bankowego w Rynku, na żądanie obrony zaprzysiężony. Świadek pozostawał przez dłuższy czas w stosunkach z Bazesami. Zeznaje mniej więcej to samo co i urzędnicy Tow. kredytowego.

O godz. 1 zarządzono krótką przerwę. Po południu przesłuchano jeszcze kilku świadków.

Rozprawa skończy się jutro prawdopodobnie wieczorem.

Z KRAJU.

Bestyalski mord i dzielna żandarmerya.

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w sprawie mordu, popełnionego w Rajsku dnia 2 go lutego na osobie Jana Góry z Golkowic, donoszą nam, że sprawcy tego mordu zostali wyśledzeni jeszcze tegosamego dnia przez posterunek żandarmeryi w Podgórzu.

Sprawcami morderstwa są: Jędrzej Przetocki i Józef Gawor ze Zbydniowic, którzy 2 go lutego około godziny 8 wieczorem powracającego z Rajska do domu Jana Górę (który był przedtem w karczmie w Rajsku) napadli na drodze w polu, uderzeniem pałki w głowę obezwładnili i obrabowali z pieniędzy. Żądzą mordu i rabunku rozbestwieni parobczacy nieprzytomnego Górę kołami bili dalej, tak, że aż czaszka pękła, lewa ręka dwa razy została złamana, a na ciele zmarłego widać było wiele drobniejszych uszkodzeń, pochodzących od razów, zadanych kołkiem i od kopania butami.

Jak nam donoszą, obwinieni już się przyznali do popełnionej zbrodni, która im też została przez świadków udowodniona, a to przedewszystkiem dzięki energicznemu działaniu post. żandarmeryi z Podgórza i fachowemu prowadzeniu śledztwa przez p. wachmistrza Ernsta, przy pomocy pp. Jędy i Paciory.

Szczególne uznanie należy się temu posterunkowi, znanemu powszechnie z energicznej działalności, tak potrzebnej w okolicy, obfitującej w burzliwe i dzikie żywioły, jaką jest powiat podgórski.

Zagadkowa śmierć budnika. Z Bochni donoszą, że przy budce kolejowej nr 34 znalazł przechodzący torem budnik, Klimek Fr., leżącego w stanie agonii budnika kolejowego, Walentego Pyszowskiego, który jako zastępca szedł do służby. Zatrzymano pospieszny pociąg i umierającego przewieziono do Bochni, gdzie atoli Pyszowski zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zagadkowa ta śmierć była przedmiotem żywych komentarzy, ale komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że ś. p. Pyszowski zmarł na udar sercowy.

Przejechanie głuchoniemego. Pociąg osobowy Nr 715, jadący z Dębicy do Rozwadowa, przejechał onegdaj między stacyami Dębicą a Pustynią głuchoniemego Jana Florkiewicza, idącego torem. Ciało nieszczęsnego zostało w kawały poszarpane.

Bochnia. *Z „Sokoła“.* W tutejszem gnieździe sokolem, w którem przeważnie pracuje się około młodzieży pod kier. p. Kozłowskiego, zaroiło się w roku bieżącym od starszych. Siedmdziesięciu kilku Sokołów zgłosiło udział w ćwiczeniach zlotowych, na sali pracuje już kilkudziesięciu. Oddział pań krząta się również bardzo żywo około obudzenia większego ruchu. Zapowiadają nasze panie, że również w pokaźnym poczcie wezmą udział w ćwiczeniach.

Fundusz zlotowy rośnie; kasa sokoła ma na ten cel złożone 230 koron. Na wyprawę pań dały: kasa miejska i bank handl. i przem. po 50 koron.

Kalwarya. Czytelnia mieszczańska odbyła dnia 30 stycznia walne zgromadzenie i dokonała wyboru wydziału. Wybrano prezesem p. Jana Modelskiego, wiceprezesem p. Jana Kossowskiego. Do wydziału weszli pp.: Tadeusz Banaś, Tomasz Cieśla, Stanisław Halczuk, Józef Sutorski, Roman Ryniewicz, Walery Wojciechowski, Juliusz Zalasiński, Karol Turk.

Kwiatuszek z Białej. Magistrat miasta Białej uznał — jak donoszą — za właściwe zwrócić się do władz wiedeńskich z żądaniem, aby miastu przywrócono pra-niemieckie brzmienie nazwy: „Biala“, przechrzczonej przez Polaków gwałtem na „Biała“. Biedne „ł“ ma być wygnane za rogatki z tej odwiecznej teutońskiej sadyby. Nie wiadomo, czy mamy w tem upatrywać skutek wzmożonej i z zagranicy prowadzonej agitacyi pośród Niemców galicyjskich, ale sam fakt jest dość wymowny. Niech żyje magistrat pra-niemieckiego miasta „Biala“! A może „Bialla“! Może poprostu „Weisstadt“ lub „Weissenhausen“? Na szczęście Biała leży w Galicyi nie w Poznańskiem i na chrzty pruskie nie mamy jeszcze urzędowego rytuału.

Co słychać w mieście?

Czeski brat. P. Stapiński porażki swoje, poniesione w Galicyi, zamierza powetować agitacyą w Czechach. Organ agraryuszów czeskich „Venkow“ donosi, że p. Stapiński oznajmił przywódcom czeskiej partyi agrarnej, że zdołał już usunąć wszelkie trudności, któ re przeszkadzały jego planom organizacyjnym i że przybędzie do Czech jeszcze przed zebraniem się Rady państwa, ażeby tam na publicznych zebraniach agitować na rzecz Unii słowiańskiej.

Ciekawiśmy, czy pan Stapiński, brat czeski, wspomni swoim nowym bratom bodaj słówkiem o postępowaniu Czechów względem polskiej ludności w Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach etc.?

Echa procesu Borowskiej. Koszta procesu Borowskiej wynoszą przeszło 20.000 kor.

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Wskutek wewnętrznych robót w Muzeum Narodowem będą niektóre jego sale kolejno dla zwiedzającej publiczności na przeciąg kilku dni zamknięte. Z dniem dzisiejszym zamkniętą została sala Matejkowska. O ponownem otwarciu jej zawiadomią dzienniki.

Odczyty w auli Uniwersytetu Jagiell. na rzecz Tow. Bursy Akademickiej odbędą się: 10 bm. (czwartek) o godz. 5, prof. dr Maurycy Rudzki: „O tegorocznych kometach“. 12 bm. (sobota) o godz. 5 ks. prof. dr Fr. Gabryl: „Darwinizm a stanowisko Kościoła“. — Miejsce pierwszorzędne 1 kor. 60 hal., drugorzędne 1 kor., stojące 50 hal., dla młodzieży gimnazyalnej 30 hal. — Bilety nabywać można przy wejściu lub w cukierni Brzeziny w Rynku gł.

„Samopomoc Doraźna“. Dnia 13 b. m. odbędzie się walne zebranie Stow. „Samopomocy Doraźnej“ w Krakowie, ulica Wolska 14, o godzinie 3-ciej po południu.

Pożyteczne to Stowarzyszenie pod przew. r. ces. Schillera rozwija się b. pomyślnie — i każdy ojciec rodziny we własnym interesie winien zapisać się w poczet jego członków.

Kurs języka Esperanto rozpoczyna się w najbliższych dniach w tutejszem Towarzystwie „Esperanto“ za opłatą 3 koron za cały kurs elementarny. — Wpisy przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień sekretaryat tegoż Towarzystwa codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt między godz. 6 a 8 wieczorem w lokalu swym Rynek 45, II. p.

Towarzystwo to gotowem jest także urządzić równocześnie kurs tego języka dla osób zajętych w biurach, sklepach i t. p. w godzinach późniejszych wieczorem, o ileby się zgłosiła odpowiednia ilość kandydatów. — Kto zatem miałby zamiar wziąć udział w tym kursie, zechce się zgłosić w powyższym czasie osobiście lub pisemnie w lokalu Towarzystwa, gdzie otrzyma informacye co do godzin i warunków.

Hojny dar. Szpital OO. Bonifratrów otrzymał w darze nowy mikroskop Zeissa wartości przeszło 1.000 koron. Instrument ten dla prowadzenia szpitalu wedle obecnych wymogów nauki był koniecznym.

Dlatego konwent OO. Bonifratrów, lekarze szpitala a przedewszystkiem biedni chorzy, dla których dobra dar ten wspaniały najwięcej się przyczyni, serdeczne składają podziękowanie wielkodusznemu ofiarodawcy JW. panu wiceprezydentowi Witoldowi Piotrowskiemu.

Z wydziału Tow. tatrzańskiego komunikują nam, że dla dogodności członków oraz turystów, biuro Towarzystwa, znajdujące się przy ulicy Kolejowej l. 4 (nr. telefonu 677), otwarte dotychczas tylko w godzinach popołudniowych, od dnia 1 lutego b. r. otwartem jest także przed południem od godziny wpół do 11 do wpół do 1-ej.

Przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim. Na dochód Biura sprawdzań nędzy wyjątkowej oraz Rady opiekuńczej odbędzie się w d. 14 b. m. przedstawienie amatorskie w Teatrze miejskim. Utalentowani amatorzy, znani z poprzednich udatnych występów odegrają arcydzieło komedyi francuskiej: „Igraszki trafu i miłości“ Marivaux w pięknym przekładzie Zygmunta Sarneckiego. Sztuka Marivaux poprzedzona będzie umyślnie na cel ten napisanym prologiem; Zakończy zaś wieczór stylowa gavotte, odtańczona w kilkanaście par. — Nie wątpimy, że piękny cel wieczoru zgromadzi w dniu tym w Teatrze miejskim jak najliczniejszych widzów. Bilety są do nabycia u p. Dembowskiej Łobzowska 22 I. p., jakoteż u p. Pawlikowskiej Sobieskiego 10 II p.

Z Resursy urzędniczej. Dziś we wtorek dnia 8 bm. odbędzie się zabawa popielcowa. Początek o godz. 8-mej wieczór.

Bilety na miejsca numerowane przy stołach na ucztę śledziową, zapowiedzianą na sobotę, dnia 12 bm., można już nabywać u gospodarza Resursy codziennie wieczorem. Ucztę urozmaici przedstawienie kabaretowe przy współudziale muzyki wojskowej 13 pp. Początek o g. 8 ej wieczór.

Teatr Kineton rozpoczął nowy program, co do rozmaitości i piękności obrazów jeden z pierwszorzędnych. Wśród wielu interesujących punktów programu zwraca uwagę humoreska sceniczna z teatru „Français“ w Paryżu pt. „Rezerwista na ćwiczeniach“, doskonała co do treści i niezwykle wesoła.

„Biuletynu Polsk. T-wa Emigracyjnego“, miesięcznika poświęconego wychodźtwu i rynkom pracy i przeznaczonego dla sfer inteligentnych, wyszedł numer pierwszy pod redakcyą p. J. Ożółowicza. Natomiast „Polski Przegląd Emigracyjny“, przeważną część czytelników którego tworzą obecnie ludzie biorący czynny udział w wychodźtwie, zamieniony zostaje na ilustrowany dwutygodnik ludowy, wydawany dla wychodźców.

„Dzieci dla dzieci“. Grono młodziutkich amatorów, którzy w grudniu r. z. przedstawili z wielkiem powodzeniem dwa bardzo udatne obrazki sceniczne, ułożone przez p. Maryę Bogusławską p. t.: „Szopka Mili“ i „Sąd Europy“, czyniąc zadosyć licznie objawionym życzeniom publiczności, która z powodu braku miejsca nie mogła wziąć udziału w tem przedstawieniu, ma zamiar powtórzyć to przedstawienie w niedzielę 13 b. m. w sali Saskiej, aby przysporzyć funduszu na koszta wychowania ubogich sierót i opuszczonych dzieci, będących pod opieką krakowskiej Rady opiekuńczej, jak również na utrzymanie ochronek popołudniowych

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

67 Ciąg dalszy.

Bo przytem wszystkie jego czyny wypływają z zasady.

W tej chwili widzimy go na tarasie, bujającego w wygodnym fotelu. Ubranie białe płócienne, na szyi krawat błękitnego koloru. W ustach trzyma wykwintne cygaro hawańskie i duma.

Jakoś w ostatnich czasach zmniejszyła się liczba przestępców kryminalnych w Sajgonie...

W przeciągu dwu tygodni zdołał przyłapać i uwięzić zaledwie ośmiu krajowców i w dodatku musiał prokurator okazać szczególniejszą surowość, aby dopiąć celu.

— Sahib! — odzywa się za plecami p. Darsona nieśmiały, cichy głos.

P. Darson obraca się i widzi jednego ze swych uniżonych i pokornych sług.

— Ach, to ty, Pelu? Czego chcesz?

— Oddać sahib te papierowe deseczki i sahib czytać pisanie francuskie, co to ma być.

To mówiąc, służący podał dwa bilety wizytowe.

— Ach! — westchnął Darson. — To pewno znów skarga?

— Pel nie wiedzieć. Sahiby dać deseczki i prosić widzieć sahib prokurator.

— Nie znasz ich?

— Zna, zna. Pel zna teraz, bo widzieć.

— Ale pytam się, czyś ich znał poprzednio?

— O nie, sahib. Sahiby nie być z Sajgon. Sahiby przyjść daleko, daleko. Tak musi być.

Zastępca prokuratora decyduje się przeczytać bilety.

Lecz, rzuciwszy na nie okiem, zdaje się być jeszcze mocniej zaciekawiony.

Na jednym z nich czyta:

Wilm Odorp.

Poufny doradca jego wysokości króla Syamu.

Na drugim:

Jim Faretown

Agent śledczy

Międzynarodowa agencya w Pekinie.

— Ach! Ależ to są bardzo ważni goście! — woła p. Darson. — Przyprowadź tych panów jak najprędzej.

W dziesięć sekund później Niemiec i policyant znajdują się przed p. Dorsonem.

Po zamienieniu zwykłych słów pozdrowienia Wilm Odorp zaczął z przejęciem:

— Panie prokuratorze, bolesna i przykra okoliczność zmusza mnie do odwołania się do twej władzy.

W jednej chwili twarz p. Darsona staje się uprzejmą i łaskawą.

— Ach! więc wyrządzono panom jakąś krzywdę? Mów, mów pan śmiało. Wszystkie chwile mego życia poświęcam na obronę społeczeństwa. Niestety, zła wytępić nie można! Toteż uważam sobie za najświętszy obowiązek karać surowo.

Odorp skłonił się z uszanowaniem.

— A więc zaczynam mą skargę — rzekł. — Oto w stajni jego królewskiej mości króla Syamu umieściłem za jego pozwoleniem samochód wielkiej wartości.

— Samochód wielkiej wartości? — powtórzył mile uśmiechnięty p. Darson.

— Złoczyńcy, należący do najlepszej sfery towarzyskiej...

— O! Widzę już ich: w czarnem ubraniu...

— Panie prokuratorze, pańska domyślność wyprzedza moje słowa.

P. Darson uśmiecha się, rad z komplementu.

Odorp ciągnie dalej:

— Wracam do mego samochodu. Otóż trzy osoby skradły mi go: sułtan Zalim, jego żona i niejaki Darel, inżynier francuski, który im towarzyszył w ucieczce z sułtanatu Ligor.

— Kradzież ze stajni króla Syamu?

— Tak... Było to nad wyraz trudne.

— Co mnie obchodzi trudność. Jako sługa prawa widzę w tem okoliczność obciążającą.

— Bardzo dobrze! Idę dalej...

— To jeszcze nie wszystko?

— Nie. Z pomocą pana agenta śledczego, Faretowna (ajent wstał z krzesła, ukłonił się i usiadł) udałem się w pogoń za złoczyńcami. Już, już prawie ich miałem w rękach w bliskości rzeki Mekong...

— Ach!

...Kiedy, zdobywszy zaufanie dowódcy oddziału pogranicznego, wmówili weń, iż Syamowie napadli i zajęli brzeg rzeki, przyznany traktatem Francyi. Wskutek tego przyjęto nas gradem kul.

— Och! — jęknął podprokurator. — Że też nigdy armia nie może zrozumieć prawa i sprawiedliwości. A gdzież są obecnie oskarżeni?

— W Sajgonie.

P. Darson zatarł ręce z radości.

Doskonale! To dopiero sprawa poważna! Inżynier, sułtan, sułtanka — teraz poznają grozę więzienia!

Ciąg dalszy nastąpi.

i szkółki robót dla dziewcząt, założonych i utrzymywanych przez Radę opiekuńczą oraz przez sekcyę ochrony dzieci Polskiego Związku niewiast katolickich.

Nie wątpimy, że zarówno cel szlachetny, jak niemniej chęć ujrzenia wybornej gry młodych amatorów, niosących swe trudy i talenty w ofierze dla dobra ubogiej, nieszczęśliwej dziatwy, ściągnie liczną publiczność.

Początek przedstawienia o godz. 5. Bilety nabywać można, począwszy od środy, w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek, linia A-B.

Wypożyczalnia książek Związku okręg. Tow. Szkoły Ludowej (ul. Floryańska l. 32) wypożyczyła w styczniu b. r. 4260 dzieł — 3768 czytelnikom. Zarząd wypożyczalni donosi, że w lutym wyda nowy, obszerny katalog książek — który obejmie wszystkie dzieła, które zakład posiada. Zwracamy uwagę — że z tej wzorowej wypożyczalni korzystać mogą wszyscy członkowie T. S. L. Zarząd wypożyczalni przyjmuje zgłoszenia nowych członków — odbiera wkładki (2 kor. rocznie) i wydaje legitymacye upoważniające do natychmiastowego poboru książek.

Wypożyczalnia otwarta codziennie od 10 — 12 przed poł. i od 4 — 8 wieczorem.

Pustki na wystawie Tow. Sztuk Pięknych stwierdza krak. korespondent „Słowa P.“, który pisze: „Bywało pełno — przynajmniej w niedzielę w Salonie sztuki, ale odkąd wprowadzono akcye z kuponami, na sali przerażające pustki — i kontroli drakońskiej stało się zadość, ale ubyło wytworne i sympatyczne zebranie ludzi, którzy rozmawiając, oglądając swe toalety i flirtując po kątach, patrzyli przecież czasem i na obrazy. Jestto przestroga pod adresem Towarzystwa Sztuk pięknych, które samo zrzekło się popularyzowania swych wystaw i po tem doświadczeniu porzuci zapewne niepraktyczne przepisy i utrudnienia“.

Przytułek noclegowy dla wychodźców. Ministerstwo spraw wewnętrznych dzięki interwencyi ministerstwa dla Galicyi postanowiło przyznać Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu subwencyę w kwocie 10 tysięcy koron na urządzenie w Krakowie przytułku noclegowego dla wychodźców.

Zwłoki nieznanego człowieka znaleziono w Rybitwach, pow. Wielicka, d. 27 stycznia b. r. Zmarły jest mężczyzną, mogącym liczyć 50 lat życia, wzrostu średniego, o włosach ciemno blond i krótko strzyżonej brodzie. Ubrany był w bieliznę trykotową, surdut i palto popielate. W kieszeni surduta znaleziono niebieską zapaskę. Z wszelką wiadomością o nieznanym zmarłym należy się odnieść do starostwa w Wieliczce.

Amator cudzych ubrań. Zaaresztowano 18-letniego Bolesława Filińskiego, służącego bez zajęcia, który 3 b. m., przyszedłszy do handlarza ubrań Voglera przy ul. Szpitalnej, skradł kamizelkę i uciekł ze sklepu. Po kilku dniach spotkał go kupiec i kazał aresztować. Vogler podał, że w chwili tej kradzieży w sklepie widział u Filińskiego większą ilość papierowych pieniędzy. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanego tylko 30 kor. Filiński należy, zdaje się, do szanownego cechu złodziejów.

Krwawy dramat miłosny w Woli Duchackiej.

Śmierć młodej dziewczyny — usiłowane samobójstwo mordercy.

Ponury dramat miłosny, zakończony śmiercią młodej dziewczyny, rozegrał się dziś w nocy w jednym z domów w Woli Duchackiej. Tłem i motywem krwawego wypadku była zazdrość o narzeczoną.

Ludwik Rudy, 24 letni ślusarz maszynowy, znał jeszcze od dziecinnych lat Maryę Kućmę, 20 letnią szwaczkę, do której żywił szczerą i serdeczną sympatyę. Marya Kućma mieszkała przy rodzicach w Woli Duchackiej, ludziach niebogatych, ale ogólnie lubianych i szanowanych dla zacności charakteru. Rudy naogół był porządnym i pracowitym robotnikiem, którego chętnie przyjmowano w domu Kućmów, tembardziej, że od lat uchodził w opinii sąsiadów za narzeczonego i przyszłego męża Maryi. Rudy zwlekał z oświadczynami, podobno starając się dojść do lepszych warunków bytu tak, aby pensya jego mogła starczyć na utrzymanie domu i żony. Jako narzeczony urządzał często Maryi sceny zazdrości, gdyż ona lubiła bawić się i to chętniej w nieobecności narzeczonego niżeli w jego towarzystwie. Przed 6 tygodniami oświadczył się Rudy o rękę narzeczonej i został przez rodziców przyjęty. Za parę miesięcy miał się odbyć ślub. Rudy zważał na każdy krok narzeczonej i nie uszło jego uwagi, że Kućmówna szczególną sympatyą obdarzała niejakiego Augusta Karola, wskutek czego do uszu narzeczonego poczęły dochodzić rozmaite złośliwe wieści, szerzone przez sąsiadów, o stosunku Maryi do Augusta. Nie było wesela ni zabawy, na której znajdował się August, aby Kućmówna nie dotrzymywała mu towarzystwa. Rudy zamykał gorycz i rozpacz w sobie, lecz zazdrość rozsadzała mu piersi. W ostatnich dniach, gdy napomnienia, a nawet groźby wobec narzeczonej nie odniosły skutku, Rudy zdawał się uspakajać. Stał się zamknięty w sobie i spokojniejszy niż przedtem.

Przed paru dniami dowiedział się, że Marya idzie na wesele, na którem będzie również August Karol. Rudy prosił narzeczonej, aby na to wesele nie chodziła. Kućmówna przyrzekła, że w ten dzień nie ruszy się kroku z domu, a równocześnie umówiła się z Augustem, że w nocy na wesele przybędzie. Rudy dowiedział się o tem i w nocy czekał w domu Kućmów na przybycie narzeczonej.

Gdy o godzinie 1 w nocy wróciła Marya z zabawy, Rudy wszczął z nią gwałtowną kłótnię, w czasie której błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i palnął w głowę Kućmównej. Strzał był, zdaje się, mierzony w skroń, widocznie jednak w ostatniej chwili spadła ręka Rudemu, gdyż kula uderzyła w prawą stronę szyi niżej ucha, powodując przecięcie ważnych naczyń krwionośnych. Ranna z okrzykiem: „Jezus, Marya!“ postąpiła parę kroków do drugiej stancyi i tam padła na ziemię, poczem w parę chwil potem skonała.

Do konającej zawezwano Pogotowie ratunkowe, które jednak po przyjeździe zastało już tylko ciepłe zwłoki.

Rudy po strzale wymierzył rewolwer ku sobie, kula jednak przeszła wierzchem skóry głowy, powodując tylko lekkie zadraśnięcie. Ochłonąwszy trochę z przerażenia, Rudy pobiegł na posterunek żandarmeryi i sam się oddał w ręce władzy, oświadczając, że zabił narzeczoną. Skutego odstawiono do sądu w Podgórzu, gdzie śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy, p. Agat. Rudy przyznaje się do morderstwa, motywując swój krok zazdrością o narzeczoną.

Na miejsce zbrodni wyjechała dziś w południe komisya sądowo-lekarska.

Wieść o krwawym tym dramacie miłosnym przedostała się dziś rano z Podgórza do Krakowa, wzrastając do ogromnych rozmiarów i niosąc z sobą jak zwykle więcej bajek, niż prawdy. Gmach sądu w Podgórzu był dziś zapełniony mieszkańcami Woli Duchackiej i Podgórza, chcącymi zobaczyć wyprowadzanego z biura sędziego śledczego mordercę. W rozmowach, prowadzonych na korytarzach, można było słyszeć często zdanie, że zmarła prowadziła zbyt lekkie życie i za wzór porządnej narzeczonej służyć nie mogła.

Morderstwo to wywołało w Podgórzu i okolicy wstrząsające wrażenie.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Na kwaterze“.
Sroda: „Rycerze północy“.
Czwartek: „Tricoche i Cacolet“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Aktorki“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Hulaj dusza“.
Sroda: „Mazepa“.
Czwartek: „Czartowska ława“.
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Dwaj malcy“.
Niedziela pop.: „Hulaj dusza“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“.
Wtorek: „Dwaj malcy“.

Sejm krajowy.

Dyskusya kolejowa w Sejmie.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi kolejowej.

Pos. Skołyszewski stwierdził rentowność kolei lokalnych w zachodniej Galicyi w przeciwieństwie do kolei wschodnio-galic., omawiał projektowane koleje i popierał projekt kolei Wieliczka-Mszana, Dębica-Jasło, Przemyśl-Sanok, czy Rymanów, Oświęcim-Żywiec, Nowy Sącz-Nowy Targ. W kwestyi podwyższenia taryf stwierdził mowca, że większy dochód z biletów osobowych w Galicyi oblicza krajowe biuro kolejowe na 4·2 miliona koron, a ponieważ nasze koleje są najrentowniejsze, więc znowu Galicya musi ratować budżet kolejnictwa w Austryi. — Mimo to nasze linie są strasznie zaniedbane.

P. Lewicki omawiał braki, panujące na kolejach i przeciążenie służby pracą, co jest często przyczyną katastrofy, a dalej omawiał szeroko sprawę biletów z napisami ruskimi.

P. Stapiński podniósł, że przepełnienie pociągów, w szczególności wagonów III klasy, powinno się raz wreszcie spotkać ze stanowczym protestem Sejmu, a uwzględnieniem ze strony rządu. Mowca skarżył się na praktykę księgarń kolejowych, które forytują pewne pisma, szczególnie pornograficzne, ze szkodą dla innych. Wspomniał dalej sprawę przywrócenia zniżek dla przestrzeni Kraków-Zakopane, czego domaga się interes i uzdrowiska i licznej rzeszy turystów. Dalej wystąpił za koniecznością budowy kolei na Swinnicę, celem eksploatacyi granitu, co ze względu na bliskie roboty kanałowe jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla kraju.

Następnie mowca w dłuższym wywodzie udowadnia, że Sejm, powziąwszy uchwałę oświadczającą się za budową kolei Przemyśl-Brzozów-Rymanów, popełnił błąd. Trzeba budować tę linię wzdłuż przekątni Przemyśl-Jasło.

Na wieczornem posiedzeniu spraw. p. Kolischer stwierdził, że dwudniowa debata na temat kolei mało zajmowała się czynnościami Wydziału krajowego, przenosząc środek ciężkości na krytykę administracyi państwowej. Fakt ten świadczy dodatnio o działalności krajowego biura kolejowego. Mowca wykazuje różnicę między stosunkami kolejowymi w Galicyi, a stosunkami w prowincyach zachodnich i dochodzi do wniosku, że należy dążyć do upaństwowienia kolei lokalnych.

W sprawie administracyi kolei w Austryi zaznacza mowca, że ogromny haracz, jaki Galicya będzie musiała opłacać skutkiem podwyższenia taryf osobowych i towarowych, które biuro kolejowe Wydziału kraj. oblicza na **15 milionów koron**, nałożono na ludność z tego powodu, iż administracya kolei państw. inaczej nie mogłaby związać końca z końcem i ciężar ten nakłada zarząd kolei na podatników bez uchwały parlamentu.

Komisya kolejowa Sejmu wbrew opinii mowcy oświadczyła się za rezolucyą p. Skołyszewskiego co do IV. kl. Koło polskie niejednokrotnie żądało wprowadzenia IV. klasy, ale rząd zawsze odpowiadał, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na to, bo administracya dokłada do pociągów osobowych, a gdyby była jeszcze tańsza klasa, musiałby niedobór być jeszcze większy. Powtóre w Austryi robotnicy mogą jeździć za połowę ceny III. klasą, czyli, że pomimo obecnej podwyżki mogą tu jeździć taniej, niż IV. kl. w Prusiech.

Ale co najgorsze, tych 50 milionów koron, które ludność w Austryi wskutek tak gwałtownego podwyższenia taryf płacić będzie, nie pozostanie wcale w kasach państwowych i administracya państwowa jest z każdym dniem droższą; nadto państwo w z. r. zrobiło ogromnie niekorzystny interes na kupnie kolei czeskich, które dadzą deficyt, bo p. Taussig oszukał rząd austr. Lwią część ostatniej podwyżki taryf pochłonie deficyt tych kolei czeskich.

Następnie zgłosił mowca do wniosków komisyi rezolucyę, wzywającą rząd, aby: 1) przez wybudowanie na stacyach, zwłaszcza większych, odpowiedniej ilości torów zapobiegł istniejącemu stanowi rzeczy, 2) aby wyposażył linie galicyjskie w odpowiednią ilość lokomotyw, 3) aby przez zwiększenie taboru wagonów, zwłaszcza III. klasy, przyczynił się do usunięcia nadmiernego przepełnienia pociągów i w wozach tych, jak i na stacyach, większą utrzymywał czystość, 4) aby postarał się o oświetlenie wozów, zwłaszcza III. klasy, 5) aby w intenzywniejszy sposób przyspieszył roboty krajowym fabrykom wagonów i maszyn i zapobiegł klęsce bezrobocia, w szczególności w fabryce sanockiej, 6) aby z powodu nowych taryf towarowych uwzględnił niekorzystne położenie kraju i umożliwił wywóz produktów krajowych tam, gdzie przez nowe taryfy został on zachwiany, 7) żeby pomny zaniedbania rządu na polu budowy kolei państwowych w Galicyi i tego, że tych zaniedbań kraj uchylić nie może, rozwinął intenzywniejszą działalność na polu budowy kolei w Galicyi, 8) aby rozważył, które koleje w Galicyi, przy pomocy kraju pobudowane, nie mają charakteru kolei lokalnych i w interesie ekonomicznym kraju wciągnął je w sieć kolei państwowych.

Wkońcu mowca postawił rezolucyę, powierzoną mu przez p. Tertila, a wzywającą rząd do utworzenia pociągu pospiesznego Tarnów-Orłów-Peszt, którą to rezolucyę mowca poparł.

Po dyskusyi przyjęto wnioski komisyi, rezolucye Kolischera i szereg dalszych rezolucyj innych posłów.

Telegramy „Nowin“

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Potwierdza się doniesienie, że Rada państwa zwołaną będzie na 22 b. m.

Sytuacya w Wiedniu.

W niedzielę odbyły się w Wiedniu nieoficyalne konferencye prezesa Koła Polskiego dra Głąbińskiego z przywódcami niemieckimi i czeskimi w sprawie obecnej sytuacyi. Z konferencyi tej wynika, że obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim odbije się na sytuacyi w parlamencie wiedeńskim. Wobec udaremnienia przez Niemców pracy w sejmie czeskim — Czesi przechodzą w parlamencie do opozycyi i zajmą takie same stanowisko, jak pod koniec roku ubiegłego. Niemcy w Pradze okazali się przeciwnymi ugodzie i nie chcieli zaniechać obstrukcyi w sejmie; nie dziw, że Czechów to oburza. *Koresp. Centrum* pisze jednak:

„W przyszły poniedziałek zbierze się konferencya przywódców poselskich dla ustalenia programu prac. Równocześnie stanie się aktualną kwestya rekonstrukcyi gabinetu. Większa część Unii słowiańskiej trwała przy tem, aby w parlamencie utworzyć pewną większość i odpowiedzialny rząd parlamentarny. Tego samego zdania jest stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, a Polacy niejednokrotnie również się za tem stanowiskiem oświadczyli.

Rzeczą rządu jest wyciągnąć z tych stosunków konsekwencye, nie dając się zmylić zachowaniem się Niemców w Sejmie czeskim. *Iunctim* pomiędzy sejmem a Radą państwa nie istnieje i nie wolno go tworzyć“.

Czesi oświadczają jednak, że bez koncesyj narodowych ani myślą wstępować do większości pracy i nie myślą wiązać się w sprawie programu pracy. Czesi, wywodzi „N. F. Presse“, żądają wreszcie prócz stanowiska ministra rodaka i ministra rolnictwa, także teki ministra robót publicznych, choć ta teka obmyślana jest na razie dla Słowieńca.

Trudności sytuacyi są więc znaczne. Wobec tych trudności zdaje się, że rekonstrukcya gabinetu na razie nie nastąpi.

Zbrojenia morskie Francyi.

Paryż. Wczoraj uchwaliła Rada gabinetowa program flotowy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony parlamentowi. Program ten zawiera: utworzenie eskadry bojowej z 28 pancerników, eskadry z 10 okrętów rekonesansowych i eskadry z 52 torpedowców.

Eskadra przeznaczona do służby pozakrajowej ma się składać z 10 statków, flotylla łodzi podwodnych z 94 statków.

Flota pancerników bojowych ma się składać z dwu samoistnych oddziałów.

Pomoc dla ofiar powodzi we Francyi.

Paryż. Wczoraj Rada gabinetowa uchwaliła zażądać od parlamentu kredytu 20 milionów franków na pomoc dla dotkniętych powodzią.

Strejki dzieci polskich na Śląsku.

W Michałkowicach, liczących 7000 ludności, z powodu skandalicznego pomieszczenia szkoły polskiej ponad trupiarnią i braku miejsca (dzieci do szkoły uczęszcza 487, a miejsca w klasach starczy dla 300) — rodzice polscy na wiecu 6 lut. uchwalili **strejk szkolny**, skierowany przeciw **czeskiej większości** w Radzie gminnej.

W Polskiej Ostrawie na wiecu w niedzielę rodzice polscy uchwalili **zaniechać strejku** szkolnego wobec faktu, że sejm śląski uchwalił dla tej polskiej szkoły (utrzymywanej przez Macierz) 5.000 kor. subwencyi i zarazem przekazał rządowi sprawę utworzenia publicznej szkoły polskiej do rychłego załatwienia.

ZE SWIATA.

Śluby w Wiedniu. Ostatnia niedziela przyniosła w swoim rodzaju rekord. Za pamięci ludzkiej nie odbyło się tu tylu ślubów, co wczoraj. W kościołach wiedeńskich pobłogosławiono wczoraj przeszło **1000 ślubów**, a prócz tego odbyło się **230** srebrnych i złotych wesel.

Mąż 30 żon. Donoszą z Nowego Jorku: w miejscowości Los Angelos aresztowano niejakiego Emila Mullera pod zarzutem wielokrotnej bigamii. Śledztwo wykazało, że Muller w ciągu lat trzech zawarł 30 związków małżeńskich podając się w różnych miejscowościach Stanów Zjednoczonych za niemieckiego barona i hrabiego, to znów za lekarza, adwokata, inżyniera.

Ziemstwa na Litwie i Rusi. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło w tych dniach do Dumy projekt samorządu 6 gubernij zachodnich, z pominięciem gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Projekt ten, opierający się na wprowadzeniu ziemstw w tych guberniach, nacechowany jest tendencyą wytępienia polskości na Litwie i Rusi, określa bowiem udział Polaków w samorządzie na 8—14 prc.

Wogóle projekt jest daleko gorszy od projektu z roku 1906. Ograniczenia stosowane są przeciw Polakom w najdrobniejszych szczegółach.

Dar dla posła T. Starucha. Posłowi Tymoteuszowi Staruchowi przyniósł onegdaj listonosz do kuloarów przysłane mu ze Skały cztery mocne koły. P. Staruch oburzył się na „bezczelność poczty“, posyłki nie przyjął i żądał od listonosza, aby odniósł je na policyę.

Złośliwi utrzymują, że posyłka przyszła o jeden dzień za wcześnie, imieniny bowiem p. Tymofteja Starucha, według obowiązującego jeszcze i Ukrainę kalendarza ruskiego, przypadały o dzień później.

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dla ucznia 12-letniego poszukuję umieszczenia wraz z wiktem i dobrą opieką w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Kwiatkowski w Dąbrówce poczta Górka nad Wilią via Słotwina. 201

Nauczycielka z muzyką skromnych wymagań potrzebna na godziny do młodej panienki. Garncarska 26 od g. 12—2. 218

Domku małego z ogrodem na prowincyi przy kolei do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia pod K. poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 219

BAŃKI i PIJAWKI

umiejętnie stawia „Fryzyer"

M. NADEL

ul. Szpitalna l. 40 vis a vis teatru, 189 i ul. Wielopole 12.

„KRAKOWIANKA" :: :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA" najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

ZA DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 8000 rycin niezbędnych artykułów gospodarczych i podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam.

C. i k. nadworny dostawca 7

Hanns Konrad w Brüx Nro 1474 (Czechy).

Znane ze swej jakości

PĄCZKI WANILIOWE

nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h. poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 782. 54

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu

CODZIENNIE KONCERT muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

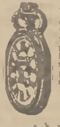
LANDES i STIEBER właściciele.

MIĘSO WOŁOWE

z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h

Samuel Oftergut

209 Myślenice Galicya.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 3000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.

Pierwsza fabryka zegarków

c. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD w Brüx Nro 1451 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek K 5, 3 sztuki K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

Śliczne ręce białe i gładkie natychmiast po użyciu

Leukodermy.

Nie tłuści, schnie natychmiast. **Wszędzie do nabycia.**

Pierwsza Drogerya, Laborat chem.-kosm. 214

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski Kraków, Stradom 7.

Wypadanie włosów usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący

Esencya łopianowa z marką ochronną „Kotwica".

Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 215

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski Kraków, Stradom 7.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

148 **Andrzej Różycki** ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i objawienia zmarłych. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta samobójców. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta *Dra M. Harveya:*

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

HALA RYBNA

i handel ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie

222 świeże wędliny

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

NAJTANIEJ SPRZEDAJE

PERFUMY francuskie, angielskie i krajowe oryginalne i na wagę, **MYDŁA** toaletowe francuskie fiołkowe Nr. 810 3 szt. K. 1·90. **PUDRY „YES"** i inne, wody kolońskie i leśne na wagę, **ODOL** duża flaszka K. 1·76 mała flaszka K. 1·16, Kalodont Sarga a 46 h., oraz wszelkiego rodzaju szczotki i **SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW, PERFUMY** bez alkoholu **DRALLEGO** konwalie i róże K. 3·50, te same **PROCHASKI** K. 2·80 jak również wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące

skład farb i perfumeryi

L. WEINDLING

Kraków, Grodzka Nr. 26. Telefon 996.

Wysyłki w artykułach gumowych dyskretne. 179

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



BALSAM aptekarza THIERRY'EGO

Naśladownictwo prawnie wzbronione.

Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.

Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bóle żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO

jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.

114 Zamówienia do

Apteki pod Aniołem Stróżem

A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch

BALSAM THIERRY'EGO

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Pająki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.